Nr. 177. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 16 kwietnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	2 halerzy	poranny	12 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	6 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Odgłosy chwili.

Lwów 15 kwietnia.

(Możliwość mobilizacji w Warszawie i postawa robotników. — Proklamacja, wzywająca do oporu przeciw brance. — Obawy rządu rosyjskiego. — Żywioły wolnomyślne w wojsku. — Rozkaz dzienny komendanta **w** *Białymstoku).*

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jeśli rząd rosyjski odważy się na mobilizację w Warszawie, to różnoimienne żywioły ruchu odpowiedzieć na nią zechcą zbrojnym oporem. Najbardziej zagrożona przez ewentualny pobór wojskowy warstwa robotnicza jest równocześnie warstwą najrewolucyjniej usposobioną, a więc najbardziej porywczą, najłatwiej ulegającą pokusie wszelkiego „czynu“ w znaczeniu rewolucyjnem, t. zw. gwałtownego wyładowania energji. W dodatku mobilizacja postawi ją istotnie poniekąd w położeniu, w którem „nie ma nic do stracenia“. Umrzeć w Mandżurji za sprawę caratu, lub zginąć na bruku warszawskim z bronią, zwróconą przeciw temu caratowi, za sprawę wolności, wobec alternatywy takiej prawdopodobnie robotnik polski wahać się długo nie będzie.

Hasła oporu na wypadek branki już padły.

Centralny komitet robotniczy PPS. w Warszawie wydał ognistą proklamację, w której do podległych sobie szeregów przemawia takim językiem:

Po okropnej klęsce pod Mukdenem car rozpisuje nową mobilizację. Nie dość mu krwi i łez, nie dość mu nędzy i sieroctwa — on, ten krwawy potwór, wyciąga łapę po świeże mięso ludzkie!

Towarzysze i bracia! Nie dajmy się!

Żołnierze zapasowi — brońcie się!

Kto z was nie chce być za parę miesięcy zimnym trupem, zagrzebanym pod zmarzłemi grudami ziemi mandżurskiej — ten niechaj się broni przed mobilizacją!

Żołnierze zapasowi!

W waszej jest mocy nie pójść na wojnę!

W waszej jest mocy sprzeciwić się carskim rozkazom!

W waszej jest mocy życie wasze uratować i zdrowie wasze zachować dla rodzin waszych i dla dobra kraju ojczystego!

Brońcie się, nie dawajcie się brać!

Odzywamy się do wszystkich żołnierzy zapasowych na całej ziemi polskiej:

Niechaj nikt nie usłucha wezwania do mobilizacji! Niechaj żaden z was nie waży się stawać na punktach zbornych!

I niechaj wam wszystkim będzie wiadomo, że jeśli rząd będzie was musiał brać siłą, to albo nie poszle was na wojnę, bo nie zechce mieć na wojnie żołnierzy opornych i niepewnych, albo — w najgorszym razie — zyskacie na czasie i znacznie później dostaniecie się na plac boju i kto wie — może już w przeddzień zakończenia wojny“.

Po straszliwych dniach styczniowych i wobec postawy, jaką warstwa robotnicza w Królestwie zajęła od kilku miesięcy, któż będzie wątpił, że ów głos naczelnej komendy partyjnej zostanie wysłuchany?

* * *

Ale rząd zdaje się wahać z mobilizacją w wielkich miastach. Ma do tego wahania się zupełnie uzasadnione powody. Po pierwsze: obawa oporu i rozruchów. Powtóre: świadomość, że wcielając do wojska ludność takich miast: jak Warszawa, Kijów, Moskwa i t. p., wcieli do armji żywioły „rozstroju“, które poważnie mogą zagrozić dyscyplinie wojennej. Armja rosyjska, bita od roku, jest już i tak częściowo rozstrojona, zniechęcona do swoich wodzów, rozżalona do tej idei państwowej, pchającej rydwan caratu na daleki Wschód, idei, której ostatecznie nie rozumie, a za którą musi cierpieć. W takich warunkach dorzucenie do znajdujących się pod bronią mas wojskowych kilkunastu tysięcy rewolucyjnie usposobionych rekrutów nie może się rządowi rosyjskiemu uśmiechać.

Z rezerwistami ma on zresztą już dziś sporo kłopotu. I te elementy, jakie przy ostatnim zaciągu wcielono do armji, wniosły do niej już tyle zarazków liberalnego i rewolucyjnego „wolnodumstwa“, że zachodzi potrzeba występowania przeciw nim w umyślnych rozkazach dziennych. Bardzo ciekawy dokument tego rodzaju ogłasza organ robotniczej partji *Proletarjat*: *Z pola walki.* Jestto rozkaz dzienny, wydany przez komendanta załogi w Białymstoku, fabrycznem mieście polskiem na Litwie.

Rozkaz brzmi:

„Do mojej wiadomości doszła bardzo nieprzyjemna i całkiem nieoczekiwana nowość: okazuje się, że większość podporuczników i praporszczyków zapasu, wezwanych do służby do mego pułku, według spostrzeżeń stałych oficerów pułku, są to ludzie źle udyscyplinowani, niezbyt wyćwiczeni pod względem wojennym i niczem nie krępującymi się przy omawianiu kwestyj, których dotąd nie znało nasze czyste pod względem wojennym środowisko wojskowych. Oficerowie polskiego pochodzenia pozwalają sobie na zebraniach mówić po polsku, zupełnie zapominając to zasadnicze prawidło wychowania, które zabrania mówić w języku, niezrozumiałym choćby dla jednej z obecnych osób. Niektórzy z pp. oficerów rezerwy śmią myśleć, że w miejscu zebrań pułku ustaje wszelka dyscyplina i można już nie słuchać starszych oficerów. 20 grudnia wielu praporszczyków, w tej liczbie D., A., R., ośmielili się głośno rozprawiać w sztabie pułkowym, w obecności zarządzającego gospodarką pułku, o swoich pensjach, przyczem praporszczyk D. podmawiał resztę, aby się nie podpisywali w księdze należności (? Trebowatielnaja wiedomost), a praporszczyk A. nazwał podobne żądanie przemocą. Na zakończenie wszyscy zagrozili, że podadzą zbiorową skargę. Praporszyk G. na Nowy Rok ujawnił brak wielu zalet wojskowych i odpowiedniego zachowania się względem innych oficerów. Praporszyk Z., pragnąc koniecznie pojechać do Warszawy, prawił przez 3 godziny napomnienia, że trzeba prędzej wydać urlop. Praporszczyk A. w ostrych słowach ośmielił się krytykować sposób dowodzenia rotą jednego ze sztabs-kapitanów. Nakoniec podporucznik rezerwy D. zuchwałością swego postępowania przewyższył wszystkich: w kancelarji roty, nie krępując się obecnością żołnierzy, ośmielił się swobodnie i otwarcie wygłaszać zdanie swoje w kwestjach politycznych, wypowiadając przytem takie myśli, które głęboko mogą wzburzyć każdego. dobrze myślącego człowieka i wskazują na jego zupełne lekceważenie sobie pułku. To już sądem pachnie!

Ja miałem prawo oczekiwać zupełnie czego innego od osób, które rozpoczęły swoją państwową służbę w wojskowym mundurze, i które w większości wypadków są obarczone rodziną, w wieku dojrzałym, gwarantującym tem samem stateczność poglądów, oraz jasne i prawidłowe pojmowanie swoich obowiązków“.

Kmita.

Ligowcy i socjaliści w Ameryce.

Lwów, 15 kwietnia.

Zaznaczyliśmy już niejednokrotnie, że agitacja ligowców wniosła w życie Polonji amerykańskiej bardzo niebezpieczny i szkodliwy ferment. Frazesy patrjotyczne, którymi „Liga“ pokrywa sobkowskie i egoistyczno-partyjne cele, frazesy, których próżnię i blagę wykazał na naszym gruncie tak wymownie *Kurjer Lwowski* w szeregu druzgocących, ale nie mniej objektywnych artykułów, popłacają naturalnie lepiej w nowym kraju, niż w starym. To też poważna i rozważna prasa polska w Ameryce, bacznie przygląda się robocie ligowców i demaskuje ją na każdym kroku: Zaznacza ona, że działalność „Ligi“ szkodliwszą jest na tamtym gruncie, aniżeli działalność rewolucyjnych socjalistów i wzywa obóz narodowo katolicki, ażeby energicznie rozkładczej tej robocie przeciwdziałał. W jednym z najpoważniejszych dzienników polskich, *Polak w Ameryce*, czytamy w tej sprawie następujące uwagi:

„Przywódcy „Ligi narodowej“ osądzili, że amerykańska Polonja da się łatwo wciągnąć w szeregi „Ligi“, a więc wynajęli sobie w Ameryce pewnego agitatora, który, jeżdżąc po różnych osadach polskich, miewa odczyty na rzecz „Ligi“ i przedstawia ją w tak pięknych i świetlanych kolorach, że niejednemu słuchaczowi, biorącemu pierwszy lepszy frazes za prawdziwy patrjotyzm, może zawrócić się w głowie. Jeśli się nie mylimy, to ów agitator otrzymał z kraju już gotowe wypracowania i odczyty o „Lidze narodowej“, a w Ameryce kazano mu tylko odczytać to, co napisali inni.

Nikt nie potrafi dobroci towaru przedstawić w tak korzystnem świetle, jak jego właściciel i fabrykant, a zatem i odczyty o „Lidze narodowej“, wypracowane przez jej przywódców, mają tyle błyskotek i frazesów, że mogą olśnić słuchaczów, nie zastanawiających się i nie zgłębiających bliżej istoty rzeczy. W tych odczytach „Liga narodowa“ jest przedstawiona za coś tak pięknego, idealnego i patrjotycznego, że nic nie może z nią iść pod tym względem w porównanie.

„Po osadach polskich w Stanach Zjednoczonych urządzono poniekąd wyścigi. Z jednej strony jeździ po tych osadach reprezentant Ligi narodowej polskiej i wygłasza swe odczyty na jej korzyść, a z drugiej strony kręci się mnóstwo agitatorów, wysłanych z ramienia rewolucyjnego komitetu socjalistycznego, którzy urządzając zebrania, nawołują słuchaczów do składania ofiar na rzecz rewolucji. Pomiędzy agitatorem Ligi narodowej polskiej, a agitatorami socjalistycznej partji polskiej, zawrzała namiętna walka na słowa. Agitator Ligi woła: składajcie ofiary i datki na rzecz Skarbu narodowego w Rapperswylu, a socjaliści wołają: Nie żałujcie grosza na rewolucję na walkę z caratem... Amerykańska Polonja jest teraz wzięta we dwa ognie i nie wie, komu dawać swą pomoc, a komu jej odmawiać, bo jedni i drudzy agitatorzy mają bardzo wyprawne języki i mielą nimi jakby na zamówienie. W tym wypadku zwycięża jednak zdrowy chłopski rozum i amerykańska Polonja **nie dowierza ani jednym ani drugim**, ani polskim ligowcom, ani polskim socjalistom.

„I ma zupełną słuszność na tym punkcie, bo kto zbyt wychwala swój towar, to ten towar musi być albo zupełnie bezwartościowy, albo wielce podejrzany. W tej walce, toczącej się w Ameryce pomiędzy ligowcami z jednej a polskimi socjalistami z drugiej strony o łup, jaki by się dał wydobyć z amerykańskiej Polonji, dziwną i prawie niezrozumiałą rolę odgrywa największe polsko-katolickie stronnictwo, bo składające się przynajmniej z 90 części całej amerykańskiej Polonji, Polsko-katolickie stronnictwo, mając swą liczną reprezentację w polsko-katolickich organizacjach i parafjach, mając na swym czele około 600 kapłanów i bardzo wielu wpływowych świeckich obywateli, zachowuje się tak obojętnie, jakby cała walka tocząca się pomiędzy ligowcami a socjalistami nie obchodziła go wcale, jakby zostawiło wolną rękę działania niepożądanym i dla amerykańskiej Polonji zgubnym żywiołom.

„Z tej biernoty polsko-katolickiego stronnictwa, korzystają jego przeciwnicy i z pośród niego werbują zwolenników do swych stronnictw i do swych niejasnych i nie zawsze czystych celów.

„W walce, toczącej się pomiędzy ligowcami i socjalistami o łup, mający się zdobyć na amerykańskiej Polonji, polsko-katolickie stronnictwo odgrywa rolę zupełnie obojętnego widza i to takiego, którego nie obchodzi cały świat i rozgrywające się na nim wypadki. Nie jest to przyjemną rzeczą wtrącać się do walki, toczącej się pomiędzy dwoma nieprzyjaciółmi, skoro jednak obydwaj toczą walkę o trzeciego, to i ten trzeci, mając siłę, możność i zdolność po temu, nie powinien pozostać bezczynnym, ale napędzić obydwóch, gdy już wie z góry, że idzie tu o jego skórę. Potrzeba by bardzo głupiego lub tchórzliwego gospodarza, który by się swym nieprzyjaciołom dał opanować w własnym domu, mając możność wyrzucenia swych przeciwników za drzwi i dania im czegoś na odchodnem. Wprawdzie parę polsko-katolickich gazet już odezwało się nieśmiało z tem, aby rodacy nie dali się obałamucić agitacji ligowców, ale ich odezwanie było tak bojaźliwe, że ci sami agitatorzy Ligi posądzili je o porozumienie z socjalistami. Ligowcy uderzyli na te gazety, że zawarły przymierze z socjalistami, aby tylko zgnieść Ligę Narodową.

„Jest to zarzut zupełnie bezpodstawny, śmieszny i głupi, który mógł się tylko wyląć w wybraźni agitatorów Ligi, goniącej za tanim rozgłosem, sławą, a przedewszystkiem za pieniędzmi. Socjaliści, robiąc rewolucję po różnych halach w naszych osadach, mają za główny cel wyłudzanie pieniędzy, a za tem samem gonią i ligowcy i pod tym względem nie mają sobie nic do zarzucenia. Socjalistyczna agitacja po polskich osadach nie jest jednak tak niebezpieczną, jak agitacja Ligi Narodowej, bo socjaliści wypadają bardzo łatwo ze swych ról i mimo woli zdradzają się ze swymi zamiarami, ale za to ligowcy, jeżdżąc na wielce patrjotycznych konikach, mogą olśnić i oszołomić wielu naszych rodaków, którzy lada jaką świecącą blaszkę biorą za dobrą, złotą monetę. Tak ligowcy jak i socjaliści, rozpoczęli tutaj robotę o pozyskanie zwolenników z polsko-katolickiego stronnictwa, a więc wobec tego przywódcom tego stronnictwa nie wolno jest siedzieć cicho i zachowywać się obojętnie. Sam zmysł zachowawczy każe nam bronić się przed najściem wrogów“.

* * *

Uwagi te, zupełnie słuszne i spokojne, wywołały w dziennikach, stojących w stosunku z Ligą, odpowiedź — jak zwykle — pełną obelg i insynuacji. Słusznie też pisze *Polak w Ameryce*:

„Mniejsza o to, w jakim tonie nam agent Ligi Narodowej dał odpowiedź, bo ci panowie, broniąc poronionej sprawy, zacietrzewiają się bardzo łatwo, a wtenczas i nie przebierają w wyrazach. Nie pójdziemy w tym wypadku za przykładem agenta Ligi i nie będziemy mu odpłacali pięknem za nadobne, stawiamy mu jednak pytanie: Czy Liga Narodowa, zapewniająca każdemu wolność słowa i przekonań, pozwala swym agentom brutalnemi przezwiskami obdarzać tych, którzy mają odmienne zdanie! Zdaje się, że tak Liga Narodowa, jak i jej apostołowie, mówiąc o wolności słowa i przekonań, mają na myśli tylko własne stronnictwo. Ligowcy, wymagając poszanowania wolności słowa i przekonań dla siebie, nie chcą tego samego prawa przyznać innym.

„Apostoł Ligi Narodowej w *Dzienniku Milwauckim* zapewnia, że Liga Narodowa tak w kraju, jak i w Ameryce, zakreśla coraz to szersze kręgi i że już jej władzę nad sobą uznaje, tak w Ojczyźnie, jak i w Ameryce, pewna część polskich księży. Wierzymy w to, ale nawiasowo nadmieniamy, że są to polscy księża, a niekiedy tylko duchownicy, niepozostający w jedności i zgodzie z rzymsko-katolickim Kościołem. Mamy tu: Kozłowskich, Rademachrów, Mirków i innych, nie licząc tych, którzy tylko udają niezależnych księży, bo nie otrzymali nigdy kapłańskich święceń. Tacy to księża dali sobie *rendezvous* w Lidze Narodowej polskiej.

„Korespondent od Ligi Narodowej do *Dziennika Milwauckiego* zarzuca nam „powąchanie się“ z polskimi socjalistami. My tam już nie zbliżymy się do socjalistycznego cechu, bo na to jesteśmy i za starzy i za mądrzy, ale że Liga Narodowa znajdzie się jeszcze kiedyś pod jednym sztandarem z socjalistami, tego spodziewać się można na pewno. Przecież to dopiero parę miesięcy upłynęło od owego czasu, jak przywódcy Ligi Narodowej układali się i ściskali z przywódcami

---

(42)

Bresnitz von Sydacow.

CARAT.

I ci głodni ludzie, mają być kolumnami porządku w Rosji, pewną podporą przeciw nihilizmowi, buntowi i zdradzie? Całe życie cierpiący niedostatek oficer. gdy nareszcie zostanie pułkownikiem, staje się spekulantem, pobierając od dostawców pułku grube procenta, przyjmując bardzo liche, małej wartości towary i zbogaca się kosztem pułku. Tym sposobem nagradza sobie za poprzednio wycierpianą nędzę. Wielu oficerów już w początkach swojego zawodu częścią z nędzy, częścią przez przywabianie ich do towarzystw, dopuszczają się zbrodni. Rozpoczyna się zwykle oszukiwaniem w karty, a kończy zdradą, to jest sprzedawaniem dokumentów i planów wojskowych zagranicy. W Europie nie mają o tem najmniejszego wyobrażenia, wielu oficerów w Rosji corocznie za oszustwo, zdradę stanu i sprzedaż wojskowych dokumentów zagranicy, zostaje zdegradowanych i wysyłanych na Syberję. Rezultatem tego jest znaczne obniżenie chęci służenia w wojsku, skutkiem czego daje się uczuwać dotkliwie brak oficerów w armji.

Z końcem sierpnia tego roku tj. 1903 wyszło z wychowańców rozmaitych zakładów naukowych 1307 oficerów, podczas gdy w roku 1902 z tych samych szkół wymusztrowano jeszcze około 2000 oficerów, a w roku 1901 wynosiła liczba tychże 2648. Z roku na rok zmniejsza się przyrost oficerów, a zarząd wojska nie jest w stanie zapełnić wielkich braków i luk w szeregach. Jeżeli zaś brak ten odczuwa się dotkliwie w czasie pokoju, cóż to będzie się działo, gdy armja zmobilizowana będzie musiała wyruszyć w pole? Rosyjski zarząd wojenny wydał wprawdzie rozporządzenie, że w razie mobilizacji chorążowie-junkrzy rezerwy i wysłużeni feldweblowie na miejsce wakujących oficerów, będą awansowani,*) ale w rosyjskich kółkach wojskowych dobrze wiedzą, że tym środkiem nie pokryje się luk i znajdzie się wiele powiatów i okręgów, niezdolnych dostarczyć potrzebnej liczby oficerów. (Wszystko to się sprawdziło. *P. R.*)

Rosyjski oficerski korpus, ten pancerz rosyjskiego autokratyzmu, widocznie rdzewieje i gdy w rosyjskiem społeczeństwie, żyjącem szumnie, nie wielu widzi, że wulkan na którym stoją, im pod nogami dymi i szumi, to w armji myśli i idee rewolucyjne szerzą się z przerażającą szybkością i nie można obecnie ufać ani żołnierzom, ani oficerom. W wielu wypadkach oficerowie pojedyńczego pułku są postawieni pod nadzór policyjny i w ostatnich czasach znaczną liczbę oficerów, bądź winnych bądź niewinnych, aresztowano pod zarzutem, że są rewolucjonistami i ukarano. W miarę zaś, jak stanowisko, które oficer zajmuje w rosyjskiem społeczeństwie, zostaje podkopywane, chęć zostania oficerem jeszcze się bardziej umniejszy.

Bezrząd i rozkład wkradają się zwolna, ale stanowczo w każdą gałąź rosyjskiego zarządu, a anarchja obejmuje najwyższe rosyjskie sfery społeczne!

*) (Tak się stało w r. z. *Przyp. Red.*)

VII.

Tajemnice rosyjskich rządów.

Subatowa szczęście i koniec. Od żołnierza policyjnego do radcy tajnego. Subatow, przyjaciel ludu. Nawrócony Subatow. Jak w Rosji robią się rewolucje i powstania? Subatow i jego tajni agenci. Nieporządki na Kaukazie i broń Subatowa. Niepokoje robotników w gubernjalnem mieście Ufie. Zdanie rosyjskiego męża stanu. Dlaczego Subatow upadł? Pan Witte i kolej wschodnio-azjatycka. Mosty, stacje i urzędy, których nie ma kolonja zbrodniarzy na Sachalinie i gospodarstwo rozbójnicze rosyjskich urzędników. Propaganda rewolucyjna w armji. Armja pod dozorem policyjnym. Odezwa Kuropatkina. System datków i ofiara. Wielki książę Mikołaj Konstantynowicz nihilistą.

Przed kilkoma tygodniami (w roku 1903) rozeszła się wiadomość o pozbawieniu Subatowa urzędu dyrektora policji w Petersburgu i natychmiastowem wygnaniu do tambowskiej gubernji, a nadto dowiedziano się, że pan Subatow dopuścił się wielkich urzędowych przewinień i malwersacyj. Pan Subatow sam przyspieszył swój los, a ja opowiem jak do tego przyszło, choćby dla tego, że pan Subatow nie jest wyjątkiem, ale prawdziwym typem rosyjskiego urzędnika. To, co zrobił Subatow, czynił każdy Rosjanin, będący na urzędzie lub posiadający go; to tylko jest szczególnem, że Subatow przytem kark skręcił.

Rozpocznijmy tedy od początków karjery. Subatow pochodzi z Kaukazu; jego rodzice byli biednymi chłopami, którzy po prostu nie wiedzieli, z czego żyć, jak zarobić na chleb. Było też dla nich wprost szczęściem, gdy ich synka wspólnie z innymi chłopcami wsi wzięła komisja asenterunkowa — którą dawnym zwyczajem zawsze wysyłano, gdy przyrost kandydatów w szkołach podoficerskich zmniejszał się i chłopi za parę rubli, czasami nawet za kilka kopiejek oddawali swoich chłopców „w sałdaty“ — był to handel, jaki się nigdzie nie praktykuje. Poszedł więc Subatow od rodziny i służył naprzód w armji jako podoficer, potem przeniósł się do policji, gdzie dosłużył się stopnia inspektora rewirowego. Jako taki wszedł on w ścisły stosunek z robotnikami i poznał doskonale cel organizacji i przedstawił projekt, jakim sposobem powstrzymać ich od wpływu idei rewolucyjnych i nihilistycznych. Wynalazł on rodzaj urzędowego socjalizmu, który miał być lekarstwem odrażającem. Raporty jego i projekty zwróciły na niego uwagę, a ponieważ one były rozumne i przy dobrem ich przeprowadzeniu zapowiadały pożądany skutek, znalazły dobre przyjęcie.

Jednego tedy dnia nieznany dotąd, prosty inspektor rewirowy, zamianowany został wszechmocnym policmajstrem, dla przeprowadzenia swoich idei. Subatow urządzał rozmaite pielgrzymki dla robotników, zaprowadził rozmaite zebrania, na których odbywały się wcale swobodne rozprawy, a tak to umiał doskonale upozorować, że między robotnikami poczęły znikać rewolucyjne myśli i zapanowało pewne zadowolenie. Zaczęto uważać Subatowa jako ojca robotników i jego nazwisko stało się nadzwyczaj popularnem. Ta działalność Subatowa była dla wszystkich potęg w Rosji, cierniem w oku. Jedni w Subatowie widzieli rodzaj apostoła państwowej władzy, drudzy tymczasem, mianowicie policja, wietrzyli, że te nowości i figielki dążą do jakiegoś utajonego celu. Subatow wiedział o tych poglądach na jego działalność, wiedział, że chodzi tu przedewszystkiem o jego osobę, że go wszyscy panowie uważają za natręta, że wysoko postawionym kolegom nie było zresztą na rękę, aby ludność wychowywać pokojowo, bo rosyjska policja stoi na tym właśnie punkcie, że jej egzystencja może być zachwiana, gdy w rosyjskiem społeczeństwie nikt nie będzie drżał na myśl o mogących się wydarzyć zamachach i rewolucji. Gdyby idee Subatowa były przeprowadzone rzeczywiście w wielkim stylu, toby większa część socjalnych reform mogła się odbyć w drodze pokojowej, a wówczas wszechmocna rosyjska policja bezwątpienia w znacznej części utraciłaby swą potęgę. Nie powinno więc było dojść do tego, aby idee Subatowa zostały przeprowadzone — ale Subatow miał także otwartą głowę. Powiedział tedy sobie: albo wyrzeknę się moich idei, albo z niemi upadnę. Subatow korzystał z popularności między ludem i ta mu dopomogła do wzniesienia się, teraz zaś mu przeszkadzała, upadać nie chciał, więc gotów się był wyrzec niewygodnej popularności. Nie róbmy panu Subatowowi pod tym względem zarzutu, także i poza granicami Rosji znajduje się wielu, którzy dość długo pracowali nad dobrem ogółu dopóty, dopóki ciemny lud nie wziął ich na swoje szerokie ramiona i nie podniósł do góry. Wówczas zapomina się o ogóle, szasta się po dworskich salonach i jeździ w dworskich powozach... dlaczegożby pan Subatow w Rosji miał inaczej postąpić? Wszedł on w szeregi tych, którzy aż dotąd mierzyli go podejrzliwym wzrokiem, odłożył więc na bok reformatorskie idee i z apostoła uszczęśliwiającego lud, zeszedł na jego uciemiężyciela. Dzięki klice, do której się teraz wpisał, wkrótce został naczelnikiem departamentu państwowej policji w Petersburgu, był ekscellencją, rzeczywistym radcą stanu, a ordery i honory posypały mu się na piersi. Subatow umiał też swoim przyjaciołom okazywać się usłużnym i chętnym. (*C. d. n.*).

polskich socjalistów na konferencji, odbytej w Paryżu.

„To samo, co o Lidze Narodowej, można jeszcze z większą pewnością powiedzieć o jej agencie. Niedawno jeszcze temu, jak ów pan, redagując *Nowe Życie*, a później *Reformę* w Chicago, był socjaldemokratą. Później przeszło się do Ligi, bo ta stała się modną, a i lepiej wynagradza tych, którzy gardłują za jej sprawą. Tem to tłómaczy się jego obecny zapał dla Ligi Narodowej i jego rzucanie się na wszystkich tych, którzy nie chcą wierzyć w to, że nikt inny, jak tylko Liga Narodowa, wskrzesi i zbawi Polskę."

Nowe kłopoty z Kretą.

Lwów, 17 kwietnia.

Na Krecie znów wre, kipi, a ostatnie wiadomości stamtąd brzmią naprawdę niepokojąco. — Niepokojąco oczywiście dla dyplomacji środkowo-europejskiej, która dość już ma kłopotów z tą nieszczęsną sprawą macedońską, aby z lekceważeniem mogła patrzeć na nową erupcję wulkaniczną w państwie Kalifa. Kreta bowiem — jak wiadomo — należy jeszcze *de nomine* do posiadłości tureckich, aczkolwiek ma rozległy samorząd własny i własnego księcia, królewicza greckiego, Jerzego; w nadanej mu przez mocarstwa roli komisarza — otóż wracając do wspomnianych, groźnych wiadomości z Krety, opiewają one, że ruch na rzecz Zjednoczenia wyspy z Grecją rośnie tam, jak na drożdżach, Kreteńczycy zaś tak są już rozgoryczeni dotychczasowym stanem prowizorycznym swej ściślejszej ojczyzny, że chcą z pomocą zbrojnego powstania dotrzeć *coûte que coûte* do upragnionego celu.

Ks, Jerzy starał się rzetelnie o to, aby 4 mocarstwa gwarancyjne: Anglję, Rosję, Francję i Włochy — nakłonić do aprobaty przyłączenia Krety do Grecji. W tym też celu przedsiębrał w ostatnich czasach podróż do stolic dotyczących, powrócił jednak z próżnemi, jak to mówią, rękami. Wszędzie oświadczono mu krótko i węzłowato: nie! Łatwo zrozumieć, że niepowodzenie tej misji utrudniło w wysokim stopniu jego stanowisko wobec ludności wyspy i że on parę razy już dał dość wyraźnie do zrozumienia, iż wkrótce ustąpi z posterunku, na którym spotyka go jedynie nieufność z jednej, a zarzuty z drugiej strony.

Lecz to ostatnie niepowodzenie ks. Jerzego, dolało także wśród ludności kreteńskiej oliwy do ognia. Słychać też coraz głośniej odgrażanie się, że skoro memorjały, rezolucje itp. manifestacje pokojowe nie skutkują, to Kreteńczycy muszą wziąć się do ostrzejszych środków. Z bronią w ręku będą dochodzili swych praw i pragnień gorących! Wpływowy organ stołeczny *Chrinos* pisał tymi dniami: „Widocznie i książę nabrał przekonania, że teraźniejszy stan rzeczy będzie trwał długo jeszcze. Lecz ani nasze walki, ani walki ojców naszych nie były do tego rodzaju celu zmierzone! Czujemy nasze obowiązki wobec ojczyzny i wszystkie teorje o konstytucyjnej wolności pozostawimy na uboczu, a zło, panujące chwycimy oburącz u jego korzenia... Uczynimy to, starając się z pomocą środków heroicznych urzeczywistnić nasze aspiracje narodowe. Dziś bowiem nie ulega już wątpliwości, że do naszego celu wielkiego dobijemy się tylko heroizmem, nie zaś memorjałami i dziecinnemi deklaracjami!"

Dla stopniowego utorowania drogi do ścisłego połączenia Krety — nominalnie jeszcze pozostającej pod zwierzchnictwem sułtana — z macierzystą Grecją, utworzyło się tam niedawno nowe stronnictwo, tak zw. „trzecia partja niepodległych", które zajęło środek pomiędzy stronnikami rządu, a najskrajniejszą opozycją. Stronnictwo to domaga się w pierwszym rzędzie reform wewnętrznych, zmiany systemu wyborczego, prawa wyboru przez ludność burmistrzów i ich asesorów, większej oszczędności w administracji, zniesienia zakazu noszenia broni, więcej wolnościowej ustawy prasowej, i t. d. Przedewszystkiem jednak oświadcza ono, że jego cele idą znacznie dalej, że mianowicie będzie dążyło do gruntownej rewizji konstytucji. Mianowicie musi Kreta w jak najkrótszym czasie otrzymać konstytucję taką samą, jak grecka, aby w stosownej chwili, gdy jej ludność oświadczy się stanowczo za połączeniem z Grecją, aneksja ta odbyła się gładko i szybko. Teraźniejszy samorząd — pod fikcyjnem zwierzchnictwem sułtana — nie da się utrzymać dłużej wedle „widzimisię" cudzego. Kreteńczycy od samego początku uważali go za stan przejściowy. W słusznem ocenieniu tego, co Europa w r. 1898 uczyniła na rzecz emancypacji wyspy, radaby też ludność uniknąć kroków, sprzecznych z wolą dyplomacji europejskiej. Wszelakoż z przedłużaniem samowolnem obecnych, połowicznych stosunków, naród kreteński nie może żadną miarą się pogodzić, nigdy zaś nie zrezygnuje on ze swego najgłówniejszego postulatu: zupełnego połączenia się z Grecją.

Ks. Jerzy odpowiedział na sformułowane w ten sposób życzenia obszerną deklaracją. Co do połączenia Krety z Grecją zaznaczył, iż wszyscy Kreteńczycy domagają się tej unji. „Ja, jako syn króla greckiego i przedstawiciel idei narodowej — są własne słowa jego — nie potrzebuję chyba przedstawiać, ile robiłem zawsze dla tej sprawy narodowej. Wiedzą o tem i na Krecie i w Europie". Zwołanie konstytuanty, gwoli rewizji ustaw niektórych, uważa jednak za zamach stanu, za który nie przyjąłby odpowiedzialności, gdyż większość Kretenczyków sama nie zgodziłaby się na to. Wybór burmistrzów może kreteńskie ciało ustawodawcze samo uchwalić dla wyspy, może też znieść niektóre ograniczenia prasowe. A jeśli $^2/_3$ części Izby zażądają rewizji konstytucji, może i ona być dokonaną. „Nie przyszedłem na Kretę, aby się tu bawić, lecz, aby pracować!" — wołał książę z emfazą patrjotyczną. — A praca moja ma cel narodowy. Działałem, działam i będę działać na rzecz unji, ponieważ jako syn króla Grecji i reprezentant idei narodowej, uważam sobie za rzecz honoru, abym mógł kiedyś powiedzieć, że za mego życia jeszcze, z pomocą zabiegów moich, odrodzenie narodowe Krety zostało dokonane!"

Pomimo tak patrjotycznych i rozumnych wymagań księcia, malkontenci kreteńscy nie zaprzestają agitować dalej i przyszło już nawet tu i ówdzie do krwawych starć ludności z żandarmerją. Wydano też proklamację do narodu, w której pomiędzy innymi mieści się taki ustęp: „W imieniu poległych w walce o wolność męczenników naszych, apelujemy do wszystkich, aby pospieszyli nam z pomocą w świętym boju! Dzisiejszy prowizoryczny system rządowy uznajemy za zniesiony — gdyż on oddala nas od naszych celów narodowo-politycznych — a władcą naszego kraju ogłaszamy najj. króla Hellenów, Jerzego I.!"

Nie na żarty przeto idzie na Krecie do formalnego powstania.

Mały fejleton.

Z przeszłości sławnych artystek.

Zacznijmy od słynnej Adrjanny Lecouvreur. Była córką drobnego mieszczanina z Fismes, małego miasta w departamencie Champagne. W domu rodziców piszczała bieda, a liczba dzieci rosła i rosła. Więc Adrjanna praniem na chleb zarabiała. Razu pewnego, odnosząc bieliznę burmistrzowi miasteczka, była świadkiem sceny małżeńskiej, którą pani burmistrzowa urządziła mężowi swojemu. Adrjanna mając wrodzony talent naśladowniczy, zaczęła pokazywać służbie, jak to jejmość pani drże się i wymyśla. Sądziła oczywiście, że nikt z państwa jej nie słyszy. Usłyszał jednak burmistrz i tak się zachwycił jej talentem aktorskim, że polecił ją kuzynowi swojemu, aktorowi Legrand, który przyjął ją w charakterze służącej, a za pranie i uprzątanie udzielał jej lekcyj bezpłatnie.

Wielka artystka francuska, Anna Françoise Mars, była córką portjera. W domu, gdzie służył jej ojciec, mieszkało kilku aktorów, którym mała Andzia czyściła buty i załatwiała drobne sprawunki. Artyści lubili dziewczynkę i namówili ojca, aby jej pozwolił występować w rolach dziecięcych. Tak się zaczęłą karjera panny Mars, którą Napoleon I nazwał największą aktorką Francji.

Eliza Rachel była córką ubogiego żydka z Alzacji, który handlował starzyzną. W r. 1830 przeniosła się wraz z rodzicami do Paryża i tu w towarzystwie swojej siostry, Sary, sprzedawała kwiaty po kawiarniach, śpiewając przy tem piosneczki. Usłyszał ją Saint-Aulaire, zainteresował się ekspresją dramatyczną kwiaciarki, zaprowadził ją do aktora Samsona na naukę i Rachel, mocą swego genjuszu stanęła wkrótce na wyżynach sławy.

Sara Bernhardt, urodzona jako trzecia córka żydowskich rodziców, otrzymała po przyjęciu chrztu staranne wychowanie w klasztorze Grand-Champs w Wersalu i miała zostać zakonnicą. Z r. 1857 pochodzi jeden z jej listów, pisanych w klasztorze, a ogłoszonych niedawno w pismach francuskich. W liście tym pisze: „Umrę, jeżeli mi nie pozwolą złożyć ślubów zakonnych. Chcę służyć Bogu i zostać w klasztorze". Los zrządził jednak, że nie została zakonnicą i nie umarła. Tragedje Wiktora Hugo zbudziły w niej entuzjazm dla sceny. Gdy przedstawiła się Samsonowi, mówiąc mu, że pragnie zostać artystką, aktor ten wzruszył ramionami i rzekł:

— Gdy się jest tak brzydką i chudą, zostaje się guwernantką, ale nie aktorką.

I Eleonora Duse miała za młodu upodobania klasztorne. Potem przyjęła miejsce „towarzyszki" i z tego stanowiska dopiero wykonała, jak sama mówi, swój „skok sceniczny". Słynna tragiczka angielska mrs. Beerbohm-Tree sprzedawała w latach dziecięcych kwiaty i zapałki, a potem była telefonistką, zanim została aktorką. Słynna śpiewaczka Lucca zarabiała szyciem na chleb codzienny, Patti chciała zostać woltyżerką w cyrku, Delma, słynna śpiewaczka Opery paryskiej, była kelnerką w Mendon, zanim ją „odkrył" malarz Beaudoin. Madame Segond-Weber, następczyni Sary Bernhardt w domu Moliére'a, wielka, uwielbiana przez publiczność paryską tragiczka, trudniła się praniem, Suzanna Després, bohaterka teatru „Gymnase", miała duże powodzenie jako modelka, Cecylja Sorel, artystka „Théâtre français", była robotnicą fabryczną, wielka angielska artystka, miss Gertrude Kingstone, grała na skrzypcach w orkiestrze damskiej, a mrs. Langtry, ulubienica Londynu, zajmowała się mleczarstwem.

Börsen Courier, z którego czerpiemy szczegóły powyższe, wymienia jeszcze kilkanaście innych artystek, posiadających w biografji lat młodych kartki, nie mające nic wspólnego ze sztuką.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 16 kwietnia.

Teatr miejski: „Apajune, duch wodny", operetka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu. „Dom na Halickiem", komedja współczesna. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W auli szkoły wydz. im. król. Jadwigi: Odczyt dra Eugenjusza Piaseckiego: „O wpływie wychowania fizycznego na charakter młodzieży". Początek o godzinie 5 popołudniu.

W „Sokole" (Macierz): Jarmark świąteczny tow. im. św. Salomeji. Początek o godzinie 4 popołudniu.

W tow. „Skała": Walne zgromadzenie członków towarzystwa. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W sali metalowców (pasaż Mikolasza): Nadzwyczajne walne zgromadzenie ślusarzy, rusznikarzy itd. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W Kasynie urzędniczem: Wieczór rozmaitości. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 10 rano do 1 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Niedziela (16): Lamberta. — Nosisława. — (3): Nikity Śr. Wschód słońca o godzinie 5 minut 18, zachód o godzinie 6 minut 44.

Lwów 15 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +5° R. Pochmurno.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska obrz. łac.: Odznaczeni privilegio Rochetti et Mantoletti: ks. Andrzej Solecki, dziekan i proboszcz w Krzywczy; ks. Ludwik Bikowski, dziekan i proboszcz w Laszkach.

Zamianowany poddziekanem dekanatu liskiego, ks. Teofil Dzierzyński, proboszcz w Lisku.

Przeniesieni: ks Tomasz Stankiewicz z Dublan do Żołyni; ks. Bolesław Teśniarz z Żołyni do Pysznicy; ks. Jakób Szurlej z Sędziszowa do Hyżnego; ks. Józef Wolski z Krosna do Sędziszowa.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie Rady miejskiej, odbędzie się w poniedziałek, dnia 17 kwietnia o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym, między innemi: Wybór komisji dla przeprowadzenia ściślejszych wyborów do rady m., sprawa zamiany gruntów z towarzystwem „Dniestr", założenie miejskiego zakładu pogrzebowego itd.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji. W niedzielę, dnia 16 bm.: Brody: Doc. pryw. uniw. dr. B. Mańkowski: „Wola i jej kształcenie". — Drohobycz: Prof. gimn. F. Ergetowski: „Wawel" (z obrazami świetlnymi). — Kołomyja: Prof. gimn. S. Bielawski: „Życie umysłowe w Rzymie za czasów Augusta". — Przemyśl: Prof. gimn. K. Czajkowski: „O przepowiadaniu pogody". — Sambor: Doc. pryw. uniw. dr. E. Biernacki: „Co to jest choroba" (z obrazami świetlnymi). — Sanok: Prof. gimn. J. Zajączkowski: „O budowie wszechświata". — Stanisławów: Adw. dr. W. Jurkiewicz: „O prawach obywatelskich". — Stryj: Prof. szk. realn. B. Duchowicz: „O fałszowaniu środków żywności i łatwe sposoby wykrycia zafałszowań" (z demonstracjami). — Tarnopol: Prof. uniw. dr. K. Twardowski: „Główne kierunki współczesnej filozofji". — Złoczów: Prof. gimn. J. Świtalski: „Sztuki piękne".

Nabożeństwa w Niedzielę Palmową. Jutro, jako w niedzielę Palmową, po południu nabożeństwa, jak co niedzielę. Suma bez kazania; w kościele archikatddralnym łacińskiego obrządku, OO. Franciszkanów, OO. Reformatów, PP. Franciszkanek i PP. Sakramentek suma o godzinie 10 rano. W archikatedrze ormiańskiej o w pół do 11tej. W kościele Jezuitów o godz. 11. We wszystkich innych kościołach suma o w pół do 11tej.

Uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy bojów kościuszkowskich, urządza w poniedziałek, dnia 24 bm., w wielkiej sali „Gwiazdy", przy ulicy Franciszkańskiej l. 7, Czytelnia polsk. młodz. rękodz. im. „Bartosza Głowackiego", Koła T. S. L. im. T. T. Jeża, z łaskawym współudziałem pań: Janiny Di Doi, R. Wolfówny, M. Haniszewskiej, Z. Majcherównej, W. Adamowiczównej, oraz pp.: T. Martyniaka, L. Bojarskiego, K. Justjana, B. Kulikowskiego i „Kwartetu mandolinistów". Początek wieczoru o godzinie 7.

Z teatru. „Dom na Halickiem", zabawna wielce komedja Domnika, przedstawionym będzie jutro, w niedzielę wieczorem, po raz trzeci, a popołudniu, pełna nadzwyczajnych piękności muzycznych operetka Millöckera „Apajune".

W poniedziałek przedstawionym będzie po raz pierwszy wspaniały utwór Juljusza Słowackiego „Ksiądz Marek", z p. Chmielińskim w tytułowej roli. W roli Judyty wystąpi gościnnie znakomita warszawska artystka, pani Siemaszkowa, a posągową postać „rabina", odtworzy p. Solski.

„Ksiądz Marek" powtórzonym będzie w środę, gdyż we wtorek danym będzie po raz czwarty „Dom na Halickiem".

Wenta świąteczna tow. im. św. Salomei, która odbędzie się jutro w sali tow. „Sokoła", zapowiada się doskonale. Komitet krząta się gorliwie około nagromadzenia fantów, które nadchodzą nawet ze wsi. Ustalona już od lat kilku sława tej wenty i hasło, pod jakiem komitet ją urządza, a nadto niska cena losów, ściągnie jutro niezawodnie tłumy publiczności do sali „Sokoła", jest bowiem wszelka rękojmia, że ta zabawa świetnie się powiedzie.

Pielgrzymka studencka do Rzymu wyjechała dzisiaj rano o godzinie kwadrans na 8mą. Uczestnicy zebrali się na dworcu głównym, gdzie przybyły orkiestry IV i V gimnazjum. Przed odejściem pociągu odfotografowano uczestników pielgrzymki, którą prowadził katecheta III gimnazjum ks. dr. Gerstman i kilku profesorów.

Koleżeńskie zebranie urzędników Krakowskiego Tow. Ubezpieczeń odbyło się wczoraj w salach tutejszej Reprezentacji staraniem sekr. Totha. Wczoraj odbył się egzamin na praktykantów. Siedmiu kandydatów z filji czerniowieckiej, stanisławowskiej, tarnopolskiej i przemyskiej przybyło na egzamin, który wypadł bardzo dobrze. Zebranie koleżeńskie zagaił dyrektor tutejszej Reprezentacji p. W. Malczewski, przyczem przemawiał dyr. ref. dr. Fr. Paszkowski, sekretarz Toth, pp. Lewicki, Olsz, Miński, Szatkowski i Armatys. W bardzo serdecznych przemówieniach stwierdzono tradycyjne koleżeństwo we Lwowie panujące jeszcze od czasów prezesa dra Piotra Grossa. Przy skromnej wieczerzy przeszedł czas bardzo miło a opuszczający zebranie koledzy wynieśli serdeczne uczucia dla inicjatora tego wieczoru sekr. Totha.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj popołudnia Annie Steciowej, żonie woźnego namiestnictwa, zamieszkałej przy ulicy Piotra Skargi pod l. 9. Podczas karmienia indyka spadła niespodzianie z dachu cegła, która ugodziwszy ją w głowę poważne rany jej zadała. Kobieta padła bez przytomności na ziemię. Wreszcie po długich wysiłkach zawezwanego lekarza, przywrócono Steciowej przytomność. Jak się okazało później, cegłę tę upuścił pracujący na dachu domu około naprawy komina Piotr Lesków.

Kronika krakowska. (Telefonem) Nowela do statutu m. Krakowa, uchwalona przez sejm gal., uzyskała — jak donoszą prywatnie z Wiednia — sankcję cesarską.

Prezydent miasta zamianował Ryszarda Reinera koncypistą magistratu, a dra Kazimierza Władysława Kumanieckiego praktykantem konceptowym.

Wczoraj wieczorem zmarł na paraliż serca Zbigniew Kniaziołucki, skryptor bibljoteki Jagiellońskiej, kierownik feljetonu *Czasu*.

Przed sądem przysięgłych w Krakowie pod przewodnictwem radcy Błonarowicza rozpoczęła się dziś rozprawa o głośną kradzież 18.000 kor. na poczcie w Chrzanowie. Oskarżeni są: Piotr Kuras, były woźny pocztowy, jako główny obwiniony i Stefan Kozak woźny pocztowy w Chrzanowie, oskarżony o współwinę.

Kuras obecnie twierdzi, że sam dopuścił się tej kradzieży, bez porozumienia z Kozakiem. Kozak wypiera się winy.

Towarzystwo Muzeum Tatrzańskiego im. Chałubińskiego w Zakopanem ogłosiło sprawozdanie z czynności za czas od 25 sierpnia 1903 do 31 grudnia 1904, czyli za okres ubiegłych 16 miesięcy. Powolny, ale stały rozwój swój towarzystwo zawdzięcza nie tyle poparciu ogółu, ktory, jak dotąd, dosyć obojętnie odnosi się do spraw Muzeum Tatrzańskiego, ile zainteresowaniu się i czynnej pomocy jednostek lub instytucyj. Towarzystwo liczy obecnie 122 członków. Majątek Muzeum składa się z budynku ocenionego na 10.000 koron, z budynku mieszkalnego kustosza ocenionego na 3000 k. i zbiorów ocenionych na 9600 koron. Fundusze Towarzystwa dzielą się na 4 działy: fundusz bieżący 2022 kor. 84 hal., subwencję ministerjum oświaty 364 kor., fundusz hr. W. Dzieduszyckiej na kompletowanie zbiorów etnograficznych 369 kor. i fundusz z zapisu śp. dra Florkiewicza 4727 kor., razem fundusze Muzeum wynoszą 7484 kor. Działalność Towarzystwa w okresie sprawozdawczym ograniczała się do usiłowań uporządkowania Muzeum dla pracujących w zimie, skatalagowania zbiorów i biblioteki. Towarzystwo udzielało także zasiłku na prowadzenie samoistnych poszukiwań naukowych w Tatrach i ogłoszenie drukiem prac. będących ich wynikiem, Zasiłek taki otrzymał w tym roku p. Z. Weyberg, kustosz gabinetu mineralogicznego warszawskiego uniwersytetu, na wykończenie i ogłoszenie pracy pt. „Przyczynki do petrografji trzonu krystalicznego Tatr" i p. Limanowski na badania geologiczne. Stacja meteorologiczna, istniejąca przy Muzeum prowadziła spostrzeżenia i dostarczała ich instytucjom naukowym. Na razie najusilniejszem staraniem zarządu jest jednanie towarzystwu nowych członków, gdyż wzmożenie sił finansowych umożliwi stały i racjonalny rozwój i stworzyć może trwałe podstawy bytu dla Muzeum Tatrzańskiego.

Przeciw pojedynkom. W *W. Allg. Ztg.* czytamy: „Dzielna kobieta, księżna Jerzowa Czartoryska, powzięła zamiar zorganizowania kobiet w Galicji w celu popierania ligi antipojedynkowej. Należy pochylić czoło przed tą arystokratką, która książęce swoje nazwisko i towarzyskie stanowisko, wykorzystuje dla popierania wcale nie popularnej w jej sferze idei. Nazwie ją kto może „sentymentalną", a jednak, naszem zdaniem, właśnie mieć potrzeba wielką dozę nie sentymentalności ale uczucia ludzkości, by wobec pojedynku zająć tak stanowcze, jak księżna Czartoryska stanowisko. U pań jej sfery nie jest pojedynek instytucją niepopularną, jako coś, co ma na sobie piętno romantyczności i rycerskiej awanturniczości, które podobają się damom. Czołem jednak przed kobietą, która posiada tyle jasności umysłu i odwagi, by zrozumieć, że dzisiejszej *grand dame* nie przystoi sympatjami swojemi dodawać krwawego blasku pojedynkowi, w czasie gdy dla mężczyzny dwudziestego stulecia, nastręcza się tysiąc innych szlachetniejszych sposobności do okazania się walecznym, bohaterem i godnym kobiecego oklasku i podziwu".

„Infant don Alfonso di Bourbon, który już od lat szeregu propaguje ideę zniesienia pojedynków, wystosował do księżny Czartoryskiej list otwarty, wyrażający jej najwyższe uznanie. Infant sądzi słusznie, że kobiety, jako jedna z głównych przyczyn pojedynkowych konfliktów, mogłaby być najlepszą strażniczką antipojedynkowego ruchu.

„Chimera pojedynkowa — pisze Don Alfonso di Bourbon — straci wszelki powab i siłę, skoro mężczyźni, po odbytym pojedynku, zamiast stawania się bohaterami salonów, będą z nich wykluczani. Pojedynek straciłby wówczas dla nich wszelki urok, a dopomócby mogły do tego w pierwszym rzędzie kobiety, gdyby przestały witać się z pojedynkowiczami, którzy w dodatku, nieraz tylko pod naciskiem konwenansowego przymusu stają na placu".

Obrona przed... wrogiem wewnętrznym. Gazeta *Dień* podaje wiadomość o silnie rozpowszechnianej wśród włościan gub. nowogrodzkiej, a zwłaszcza w powiecie wałdajskim, proklamacji, podpisanej przez komitet „Obrony ojczyzny od wrogów wewnętrznych". Komitet ma za teren działalności gubernie: pskowską, petersburską, nowogrodzką i twerską. Komitet zawiadamia, że proklamacji takich rozrzucił 100.000, podaje w nich do wiadomości, że zorganizował oddział szpiegów, którzy będą odnajdywali i zabijali wszelkich miotaczy bomb (bombobrosatielej).

„Jesteśmy przekonani — pisze gazeta — że żaden taki komitet nie istnieje i że proklamacje tego rodzaju rozrzucają ci, którzy podżegają do bicia młodzieży uczącej się, ci sami, którzy przewodniczyli bandom włościańskim, niszczącym dwory po wsiach, ci sami, co bombami wysadzili w powietrze zakłady przemysłowe".

Mosk. Wiedm. zgadzają się najzupełniej z domysłami *Dnia*. Swoją drogą *Russk. Wiedm.* zestawiły cały szereg cytat z *Mosk. Wiedm.* za miesiąc luty i marzec, dowodzących, że organ ten sam podżega do formalnej wojny domowej że grozi „inteligencji", której wymyśla od wrogów ojczyzny i od najemników japońskich że z nią narod rosyjski „rozprawi się".

Sensacyjne umieszczenie w zakładzie dla obłąkanych. Jak donosi *Die Zeit* z Monachjum, obudziło tam ogromną sensację nagłe i jak wszyscy twierdzą, nieuzasadnione umieszczenie przez władze w zakładzie dla obłąkanych znanej literatki, Laury Marholm, żony pisarza Oli Hanssona. — Laura Marholm przebywa stale w Schliersee i miała tam rzeczywiście z rozmaitymi osobami zajścia, które jednakże nie miały cech wyjątkowych. Nagle otrzymała od dyrekcji policji wezwanie, ażeby się tam stawiła. Gdy Laura Marholm przybyła do dyrektora policji, badał ją tam lekarz w obecności asesora, poczem w towarzystwie dwóch dozorców, odstawiono ją do zakładu dla obłąkanych — lekarz bowiem uznał ją za niebezpieczną dla otoczenia. — Ola Hansson oświadczył, że dla niego to internowanie żony jest zagadką. Wniósł przeciwko temu protest do władz, otrzymał atoli odpowiedź, że policja zarządziła umieszczenie jego żony na podstawie świadectwa lekarskiego.

Gal. akc. Bank hipoteczny.

Lwów 15 kwietnia.

Dziś przedpołudniem odbyło się w sali obrad rady nadzorczej Banku hipotecznego trzydzieste siódme zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszy pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej A. W. Gołuchowskiego. W zgromadzeniu wzięło udział 27 akcjonarjuszy reprezentujących 7127 akcji, a 506 głosów.

W sprawozdaniu podniesiono, że czynności zakładu odbywały się w roku zeszłym, pod znakiem spokojnego i normalnego rozwoju. Pomimo bardzo silnej konkurencji ze strony instytucyj, mających siedzibę poza granicami kraju, tak w dziale wekslowym jak i hipotecznym, wyniki działalności banku w poszczególnych jego gałęziach były pomyślne. Jeżeli bowiem do cyfry czystego dochodu 1,353.440·66 k. dodamy cyfry odpisów i rezerwy, okazuje się że dochód zeszłoroczny w kwocie łącznej kor. 2,118.615·01 przewyższał dochód z roku 1903 o kwotę kor. 191.385·34. Przytem podnieść należy, że fundusze będące w obrotach Banku odznaczają się łatwością uruchomienia, zobowiązaniom bowiem z wylosowanych listów hipotecznych, płatnych kuponów, asygnacji kasowych i ze stosunku z kredytorami, w łącznej sumie kor. 32,111.948·96, odpowiadają łatwo zrealizować się dające aktywa w gotówce, portfelu, efektach i debitorach, w ogólnej sumie 51,021.907·10 kor.

Z przyzwolonych w roku ubiegłym 801 pożyczek na łączną kwotę kwotę 38,611.400 k. zaliczono w ciągu tegoż roku kwotę 21,992.500 k., dłużnicy zaś spłacili, tak w ratach amortyzacyjnych, jakoteż po nad plan umorzenia, łączną kwotę kor. 22,206.142·96.

Stan zaległości ratalnych z końcem roku 1904 spadł do cyfry kor. 1,033.668·89.

Nieruchomości nabyte w drodze egzekucji przedstawiają łączną wartość k. 2,769.862·57.

Z końcem roku 1904 ogólna suma listów będących w obiegu wynosiła kor. 134,501.800, zaś kantory wymiany zakładu centralnego, filij i ekspozytur, tudzież miejsca komisowej sprzedaży posiadały onych łącznie na k. 3,074.600. Zysk kantorów wymiany w Zakładzie centralnym we filjach wynosił w roku 1904 łączną kwotę k. 311.065.20.

Dochód z eskontu weksli w roku 1904 podniósł się do sumy kor. 1,489.236.11.

Stan portfelu łącznie z reeskontowanymi wekslami przedstawiał cyfrę k. 31,863.396·78. Tytułem prowizyj pobrano w roku 1904 z interesów poszczególnych oddziałów zakładu łączną kwotę k. 330.364.42.

Z dniem 31 grudnia 1904 wkładki na asygnaty kasowe przedstawiały cyfrę 2,208.600 k. Pożyczki z kas zaliczkowych w zakładzie centralnym i wszystkich filjach wynosiły z końcem roku 1904 łącznie kor. 1,902.105·63,

Majątek funduszu pensyjnego dla urzędników i sług zakładu wynosił z końcem r. 1904 k. 1,194.515·69.

Świadczenia funduszu z tytułu wypłaconych pensji emerytalnych, wdowich i sierocińskich czyniły łącznie k. 105.098·18, wzrosły zatem i w tym roku dalej a mianowicie o 8.100·67 k.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabrał głos p. Agopsowicz, zapytując jak, długo będzie trwało odpisywanie strat.

P. Massalski radzi straty odpisywać natychmiast po ich stwierdzeniu z kapitału rezerwowego.

P. Kędzierski zainterpelował w kwestji zmniejszenia się wydatków administracyjnych.

Dyr. Fruchtman odpowiadając na interpelacje, stwierdził z zadowoleniem, że nigdy nie atakowano sposobu prowadzenia interesów, a tylko system bilansowania. W kwestji strat mowca wyraził przekonanie, iż nigdy nie można określić ściśle wysokości strat i nie daje się bowiem to oznaczyć przy takich interesach, jakie bank prowadzi. Twierdzenie to popiera mowca licznymi przykładami. Winę dzisiejszego stanu widzi dyr. Fruchtman w postępowaniu tych akcjonarjuszy, którzy wprost wywierają nacisk na dyrekcję, nie dając jej rozwinąć interesów. Odpowiadając na interpelacje p. Kędzierskiego, oświadczył dyrektor, że to nie stało się ze szkodą urzędników instytucji, których pensje zostały w roku ubiegłym uregulowane, powodem zaś tego jest dążenie dyrekcji do obniżenia kosztów administracyjnych, które co pewien jednak czas podnoszą się.

Prof. dr. Till, nawiązując do przemówienia jednego ze swych poprzedników, uważa za błędne zapatrywanie pokrywanie strat kapitałem rezerwowym i wyraził przekonanie, iż już z przyszłym rokiem nastąpi upragniona zmiana.

Z kolei uchwalono następujące wnioski 1) Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie z czynności i o stanie banku; 2) zatwierdza się zamknięcie rachunku za rok 1904 i udziela zarządowi banku absolutorjum; 3) z czystego zysku roku 1904 przeznacza się kwotę 42.650 kor. do nadzwyczajnego funduszu zapasowego; 4) zatwierdza się wypłaconą na mocy § 77 statutu dnia 1 stycznia br. zaliczkę na dywidendę po 20 kor. na akcję, oraz ze zwyżki czystego zysku roku 1904 ustanawia się superdywidendę płatną dnia 1 lipca br. po 10 kor. na akcję; 5) pozostaje jeszcze 32.223 kor. 46 hal. przenosi się na rachunek r. 1905.

Na wniosek p. Szczerbickiego, uchwalono pozostawić wynagrodzenie rady nadzorczej w dotychczasowej wysokości.

Nastąpiły wybory trzech członków rady nadzorczej. Wybrani zostali: A. hr. Gołuchowski, A. Jaksa Chamiec i St. hr. Mycielski.

Wojna Japonji z Rosją.

Z prasy japońskiej.

Korespondent berlińskiego *Tageblattu* donosi z Tokio, że choć strumienie krwi, przelanej na wojnie, ochłodziły także w państwie mikada zapały wojenne, pomimo to jednak, wśród Japończyków czuć silne postanowienie, aby raczej poświęcić ostatnią kroplę krwi, niż stanąć w pół drogi i zawrzeć pokój, poprzestając na małem tylko wynagrodzeniu strat poniesionych.

Na czele najradykalniejszych patrjotów japońskich stoi dziennik *Nippon*, który między innemi tak mówi: „Byłoby to obrazą dla narodu japońskiego, gdyby ktoś przypuścił, że my pierwsi uczynimy propozycje pokojowe. Gdyby władze tak postąpiły, powstalibyśmy, jak jeden mąż, przeciw rządowi naszemu. Krok taki bowiem doprowadziłby tylko do wydarcia nam tak drogo okupionych korzyści, a byłoby nonsensem w tej chwili właśnie, gdy wykonać możemy cios ostateczny, który nam pozwoli bezwzględnie zapanować nad sytuacją. Na pokój zgodzić się możemy tylko wtedy, gdy Rosja błagać będzie o niego".

Inne pisma japońskie nie wierzą wprawdzie, aby pokój był bliski, ale zajmują się już ewentualnymi warunkami pokoju i wszystkie zgodne są w tem, że Japonja musi otrzymać Koreę, półwysep Laotuński i Mandżurję na południe od Charbina. Niektóre jednak dzienniki idą jeszcze dalej, żądając zburzenia Władywostoku, oddania kolei syberyjskiej pod kontrolę międzynarodową, ba! przywłaszczenia jej sobie przez Japonję. Jeden z profesorów, nazwiskiem Tomidzu, należący do „siedmiu mędrców" kraju wiśniowego, zaleca nawet aneksję Syberji na wschód od Bajkału, a wyspę Sachalin uważa za „dodatek bezpłatny".

Przeciwnikiem jego jest prof. Takahszi, który radzi nawet zrzec się aneksji Mandżurji, zalecając zamienić ją w państwo neutralne. W sprawie zaś wynagrodzenia, zgadza się na wszelkie ustępstwa i radzi przyjmować, zamiast gotówki, ziemię, koleje, konie, dzierżawę kopalń itd.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Przed bitwą morską.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio: Wszyscy gubernatorowie południowych chińskich prowincji nadbrzeżnych, otrzymali nakaz, aby stanowczo sprzeciwili się ewentualnym usiłowaniom Rosjan uczynienia z portów chińskich podstawy dla swych operacji flotowych.

Sądzą tu, że jest teraz najodpowiedniejsza chwila dla bitwy morskiej. Z początkiem przyszłego miesiąca oczekiwane jest wystąpienie tajfunów.

Pancernik „Warjag", który w lutym z. r. został zatopiony przez Rosjan pod Czemulpo, jest już naprawiony i prawdopodobnie dnia 19 bm. będzie mógł wypłynąć z portu.

Saigon. Rosyjski okręt szpitalny „Orel" bawił tu przez półtora dnia i zabrał 900 ton węgla, środki żywności, lekarstwa, oraz kilka francuskich dozorczyń chorych i lekarzy. Ci ostatni oświadczyli, że celem podróży floty rosyjskiej jest Władywostok.

Cztery niemieckie okręty transportowe zatrzymały się wczoraj u przylądka St. Jacques (przyl. św. Jakóba, na południowem wybrzeżu Kochinchiny), a wieczorem popłynęły w dalszą drogę, podobno w kierunku północnym.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Hongkongu: Obiega tu pogłoska, że rosyjska eskadra jest podzielona na dwie dywizje, z których jedna stoi na kotwicy koło wyspy Anambas, druga koło Jawy. Parowiec „Polna", który przybył tu wczoraj wieczór, był między Sajgonem a Singapore zatrzymany i przeszukany, poczem otrzymał pozwolenie udania się w dalszą podróż. Przybywa tu wiele okrętów węglowych z Durbanu i Kardifu, które prawdopodobnie czekają na rozkazy. Premja dla ubezpieczenia wojennych okrętów, przeznaczonych do Japonji, wynosi 1%; cierpi na tem handel.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Singapore pod datą dzisiejszą: Parowiec „Marmera", należący do Towarzystwa „Peninsular-and-Oriental-Line" widział dnia 4 kwietnia cztery do pięciu rosyjskich okrętów wojennych, które jechały ku drodze Sunda na wysokości 1°8' południ. szerokości i 92° wschodniej długości geograficznej.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze sądzą, że flota rosyjska najpóźniej jutro wieczorem powinna się znajdować koło Formozy, gdzie przyjdzie do bitwy. Niektórzy fachowcy sądzą, że Togo zrobiłby lepiej, gdyby teraz bitwy nie staczał, lecz pozwolił Rożdestweńskiemu dopłynąć do Władywostoku, a tam dopiero osaczył go tak, jak to uczynił z flotą portarturską.

Paryż. (Tel. wł.). *Echo de Paris* donosi, że ostatnia depesza od Rożdestweńskiego nadeszła do Petersburga we wtorek. — Miała ona brzmieć: Przed bitwą nie będę już telegrafował; jeżeli zostanę pobity, doniesie wam o tem admirał Togo, jeżeli zwyciężę, to sam doniosę.

Brutalny czyn.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą, iż flota rosyjska podczas ćwiczeń swoich koło Singapore, strzeliła do pewnego statku pasażerskiego, który zatonął. Dotychczas nie wiadomo pod jaką flagą płynął ten statek.

Z caratu.

Ze spraw finlandzkich.

Z depesz wiadomo, że car uwzględnił już dwa pierwsze punkty wielkiej petycji finlandzkiej, dotyczące powinności wojskowej i nieusuwalności sędziów. W najbliższej przyszłości, jak donoszą *Nowosti*, w Carskiem Siole, z udziałem generał-gubernatora finlandzkiego i ministrów, będą rozważane punkty petycji, a mianowicie: 1. zniesienie czasowego postanowienia o środkach dla ochrony porządku państwowego i spokoju publicznego; 2. zniesienie instrukcji z dnia 26 marca 1903 r. dla generał-gubernatora finlandzkiego; 3. zniesienie postanowienia z dnia 1 listopada 1903 roku o obowiązkach oddzielnego korpusu żandarmów; 4. najwyższy rozkaz, aby wydane wraz z manifestem z dnia 15 lutego 1899 r. przepisy zasadnicze nie były stosowane, dopóki nie będą uregulowane w drodze prawodawczej i przyjęte przez Sejm; 5. zmiana manifestu w tym duchu, aby język fiński i szwedzki ponownie zajęły przynależne im z prawa miejsce w dziedzinie administracji i sądu, i 6. usunięcie dających się zauważyć w dziedzinie administracji zjawisk nienormalnych, wywołanych wskutek przyjętego obecnie sposobu obsadzania niektórych urzędów.

Akt oskarżenia przeciw Gorkiemu.

Akt oskarżenia przeciw Gorkiemu, bawiącemu obecnie na Krymie, który jednak przybyć ma w połowie maja na rozprawę sądową do Petersburga, obiega już po szpaltach prasy zagranicznej i wywołuje zdumienie brakiem prawnej podstawy. Oskarżenie polega bowiem na tem, że przy osobistej rewizji u adwokata Eugenjusza Kedrina, 23 stycznia br. dokonanej, znaleziono w pularesie jego koncept nieogłoszonej nigdzie proklamacji, do której autorstwa przyznał się w sądzie sam Gorkij. Proklamacja nadto nie zyskała jeszcze zatwierdzenia przyjaciół Gorkiego. Akt oskarżenia mimo to czyni Gorkiego winnym podburzania ludności przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy, gdyż nie było jego zasługą, lecz przypadku, że proklamację rząd skonfiskował.

W proklamacji tej, przeznaczonej ewentualnie na rozrzucenie wśród ludu i przesłanie do pism zagranicznych, opisano usiłowania Gorkiego i jego przyjaciół, mające przeszkodzić rozlewowi krwi w dniu 22 stycznia br. w Petersburgu.

„Wobec tego. — powiedziano w tej nieogłoszonej odezwie — oskarżamy Mirskiego, że rozmyślnie mordował obywateli rosyjskich, jakkolwiek temu łatwo mógł przeszkodzić. Ponieważ jednak i Mikołaj II o charakterze ruchu robotniczego był poinformowany, a wiedział także o pokojowych zamiarach swoich poddanych, pomordowanych potem niewinnie przez żołnierzy, więc oskarżamy i jego, jako mordercę pokojowo usposobionych ludzi. Równocześnie oświadczamy, że takiego stanu rzeczy nie należy znosić i wzywamy wszystkich poddanych do wspólnej, zawziętej walki przeciwko samowładztwu".

Koroną biurokratycznej formalistyki jest, że akt oskarżenia zredagowano na imię „nowogrodzkiego rzemieślnika, Aleksego Peszkowa" (Gorkij jest nazwiskiem literackiem). Ponieważ Gorkij nie skończył szkół, a był rzeczywiście z zawodu rzemieślnikiem, więc dla sądownictwa rosyjskiego nie przestał być do tej chwili rzemieślnikiem.

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Strejki.

Petersburg. Pet. agencja telegraficzna prostuje swoją wczorajszą wiadomość o strejku robotników portowych w Petersburgu o tyle, że tyczy się ona strejku robotników w Libawie.

Demonstracje w Helsingsforsie.

Helsingsfors. Dziś ponowiły się demonstracje robotników i stowarzyszeń wstrzemięźliwości na rzecz powszechnego prawa głosowania. Manifestanci zebrali się na placu Senatorskim w liczbie około 13.000 i obnosili sztandary z napisami: „Prawo głosowania jest kluczem rozwoju!" „Nie chcemy łaski, lecz prawa!"

Niepokoje na Kaukazie.

Tyflis. W Elizabetpolu miały miejsce rozruchy. Tłum głosił, że rzucać będzie nie kamieniami, lecz bombami i że zniszczy telegrafy. Na dworcu strejkuje około 1000 robotników, komunikacja towarowa wstrzymana. Kierownik ruchu zagroził strejkującym, że ich wydali i odda pod sąd wojskowy.

Reformy.

Petersburg. Jak słychać, istnieje zamiar ukończenia w przyszłym tygodniu prac przedwstępnych do wykonania reskryptu carskiego z 3 marca b. r., poczem wynik ich będzie przedłożony radzie ministrów. Rada ministrów zamierza powziąć decyzję jeszcze przed świętami (st. st.).

Sprawy cerkiewne.

Petersurg. (Doniesienia Pet. Ag. tel.) Na prośbie synodu w sprawie zwołania koncyljum i wyboru patrjarchy, jakoteż w sprawie reformy administracji cerkiewnej, zamieścił car Mikołaj własnoręcznie następującą uwagę: „Uważam za rzecz niemożliwą załatwianie w obecnej niespokojnej chwili tak doniosłej sprawy, która wymaga spokoju i rozwagi. Zastrzegam sobie po nadejściu pomyślniejszej chwili, według przykładu carów, poruszenie tej całej sprawy i zwołanie koncyljum starorosyjskiej cerkwi, w celu kanonicznego omówienia sprawy wyznań i w sprawie administracji cerkwi."

Dymisja Bułygina.

Berlin. (Tel. wł.). *Berl. Tageblatt* donosi z Petersburga, że minister spraw wewnętrznych Bułygin wręczył carowi prośbę o dymisję.

Zamach na komisarza policji.

Berlin. *Berliner Tageblatt* donosi z Petersburga, iż dwaj nieznani sprawcy dali z zasadzki trzy strzały rewolwerowe do komisarza policji Małygina. Kula utwiła w pliku papieru, który miał komisarz. Sprawcy zbiegli.

Petersburg. (Tel. wł.) Witte i gen. Grippenberg byli wczoraj na audjencji u cara.

Petersburg. Minister spraw wewn. udzielił nagany pismu *Słowo* (ross.) za jego szkodliwy kierunek. Równocześnie donoszą, że fałszywą jest wiadomość, iż ziemstwa i rady miejskie otrzymały zakaz czynienia propozycyj co do reform zapowiedzianych reskryptem z dnia 3 marca b. r.

Z Królestwa.

Wyroki na włościan.

Do *Czasu* piszą:

Generał-gubernator warszawski Maksymowicz podpisał w tych dniach przeszło 20 wyroków, skazujących na kary administracyjne (pieniężne i areszt do 3 miesięcy) włościan za agitację w sprawie języka polskiego w protokołach zebrań gminnych. Wątpliwem jest, czy wyroki te podpisane zostały przed czy po przyjęciu deputacji adwokatów i włościan u generał-gubernatora. Skazani zostali przeważnie włościanie z gub. kieleckiej i radomskiej.

O język polski.

Wczoraj w południe udała się do generał-gubernatora, złożona z wybitnych obywateli warszawskich deputacja w sprawie przywrócenia języka polskiego w buchalterji i korespondencji wewnętrznej warszawskiego Tow. kredytowego miejskiego. Generał Maksymowicz nie dał odpowiedzi stanowczej, oświadczył jednak, że nie widzi żadnych przeszkód, przeciwstawiających się żądaniu deputacji.

Z Warszawy.

Ponieważ ze wszystkich dotychczasowych kroków generał-gubernatora Maksymowicza okazuje się, że jest on przez swych podwładnych fałszywie informowany nietylko o sprawie szkolnej, ale także o wszystkich stosunkach panujących w Warszawie, przeto wyłonił się projekt, aby z polskiej strony przeciwstawić temu jakąś akcję, tak, aby Maksymowicz nie mógł się wymawiać brakiem informacyj. Wykonanie tego projektu stało się tem bardziej koniecznem teraz, gdy Maksymowicz wyjeżdża do Petersburga, gdzie od złożonych przez niego raportów, będzie zależało dalsze postępowanie rządu wobec spraw w Królestwie.

W tym celu też, jak donosi *Nowa Reforma*, miała w piątek udać się do Maksymowicza delegacja poważna z udziałem Wł. hr. Tyszkiewicza, Henryka Sienkiewicza, ord. Adama hr. Krasińskiego, a prawdopodobnie też po jednym przedstawicielu „Koła wychowawców" i „Związku unarodowienia szkół", aby na odjazd zaopatrzyć gubernatora w rodzaj „vade mecum" naszych potrzeb, wymagań, żądań i próśb, odpowiadających prawom historycznym narodu polskiego. Akt to wskazany polityczną potrzebą chwili, z której zdaje sobie sprawę społeczeństwo całe więcej może, niż rząd sam.

Maksymowicz mógł sobie wytworzyć ogólnie ten sąd, iż trudno tu sprawować rządy bez porozumienia się ze społeczeństwem, bez jego udziału, pomocy nawet — a tylko bagnetem i nahajką. Uznał, bądź co bądź, iż pozbawiony jest nawet w objektywnych zarządzeniach takiego pożądanego tłómacza i pośrednika, jak prasa. Uznał, iż wina to ciasnej i niechętnej nam cenzury, a nawet wypowiedział to wobec powołanego na specjalną konferencję prezesa cenzury Emauskiego.

Nie wahał podzielić się z tem zdaniem z przesłuchiwanymi przez siebie przedstawicielami prasy, a wreszcie wydać polecenie w duchu większej swobody dla prasy, unikania drażnienia narodowości polskiej itp.

Z ministerstwa oświaty nadeszło do kuratora Szwarca nowe rozporządzenie, łagodzące bezwzględność poprzedniego w sprawie uniwersytetu. Podług tego zarządzenia, relegowani zostają nie wszyscy studenci, ale tylko głównie członkowie „Bratniej Pomocy", organizatorowie i uczestnicy pamiętnego wiecu w uniwersytecie, którzy bez udziału narodowej „Spójni" powzięli dalej idące uchwały i zniszczyli portret cesarza. Co prawda, było ich 450 przeszło — ale też tych tylko dotyka kara wykluczenia. Wszyscy inni mają prawo zapisać się na uniwersytet z rozpoczęciem nowego kursu, na znaczonego już na 14 października. Zmiana to dawnego wyroku znaczna, a pozwala przypuszczać, że nastąpią inne ulgi w w czasie późniejszym.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Sprawy szkolne.

Warszawa. (Pryw.) Wczoraj przed południem gen. gubernator Maksymowicz przyjął deputację przełożonych pensyj żeńskich w Warszawie, mianowicie hr. Platerównę, właścicielkę pensjonatu i szkoły jej imienia, panią Marję Rudzką, przełożoną pensji 6-klasowej i panią Walicką, przełożoną pensji 4-klasowej. Celem audjencji było poparcie starań o wykłady w języku polskim na pensjach żeńskich, które wobec licznych polskich sił nauczycielskich dałyby się wprowadzić bezzwłocznie, o co też przełożone pensyj żeńskich poczyniły starania w ministerstwie oświaty już dwa miesiące temu.

Gen. gubernator przyjął memorjał, wysłuchał uprzejmie szczegółowych wyjaśnień i przyrzekł sprawę rozważyć.

Język polski w gminach.

Warszawa. *Kurjer Warszawski* zamieścił dosłowny tekst memorjału, złożonego gen. gubernatorowi w sprawie języka polskiego w gminach Królestwa Polskiego.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sprawa dzierżawy teatru w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw.). Dzienniki krakowskie ogłaszają dziś następujące oświadczenie:

„Teatr krakowski, mający służyć przedewszystkiem polskiej twórczości dramatycznej, otrzyma w najbliższym czasie nowego kierownika na dalszych 6 lat. Czynniki rozstrzygające nie uznały jednak do dziś dnia za stosowne zapytać w tej mierze o zdanie najbardziej do tego powołanych: polskich pisarzy dramatycznych. Nie mając tedy możności określenia na innej drodze swego stanowiska, podpisani autorowie dramatyczni oświadczają, że:

1. kierownictwo sceny krakowskiej powinno spoczywać w rękach człowieka, stojącego na wyżynie kultury artystyczno-literackiej, któryby autorom dramatycznym dawał rękojmię, że utwory ich będą oceniane, obsadzane i reżyserowane należycie, a grane przy pomocy odpowiednio skompletowanego i zestrojonego personalu, oraz wystawy, uwzględniającej w dekoracjach i kostjumach, wymagany przez daną sztukę styl;

2. obecne kierownictwo teatru m., powyższym wymaganiom nie odpowiada;

3. obecnemu przeto kierownictwu teatru m., jak również każdemu innemu, któreby w myśl powyżej wyłuszczonych artystycznych zasad nie wzbudzało w autorach dramatycznych pełnego zaufania, postanowiliśmy utworów swych do wykonania scenicznego bezwarunkowo nie powierzać;

4. natomiast uważamy, że wymaganiom artystycznym najlepiej odpowiedziałby na stanowisku dyrektora teatru krakowskiego, p. Stanisław Wyspiański.

Podpisano: *St. Brzozowski, Wilh. Feldman, Tad. Miciński, Wład. Orkan, Zenon Parvi, St. Przybyszewski, Łucjan Rydel, Maciej Szukiewicz, Jerzy Żuławski, Gabrjela Zapolska.*

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Sejm węgierski po krótkiej dyskusji przyjął wniosek p. Eötvösa o wyrażenie nieufności rządowi z powodu zajść z d. 18 listopada.

Następnie hr. Tisza oznajmił, że w myśl wniosku wczorajszego p. Daranyiego, przedkłada akta w sprawie emerytury dla Perczela.

P. Daranyi popierał swój wniosek.

Budapeszt. (Tel. wł.). *Budapesti Hirlap* donosi, iże cesarz przybędzie do Budapesztu dnia 5 maja.

Choroba br. Gautscha.

Wiedeń. (Tel. wł.). W stanie zdrowia br. Gautscha nastąpiło polepszenie; dziś nastąpiło przesilenie i chory mógł dziś po raz pierwszy otworzyć oczy. Zapalenie zmniejszyło się, także gorączki dziś nie ma.

Cholera.

Baku. Stwierdzono tu trzy wypadki cholery. Jeden z nich zakończył się śmiercią.

Dział ekonomiczny.

— **Targ na bydło.** Kraków 14 kwietnia Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 788 sztuk, b) jałownika 122, c) cieląt 473 sztuk, d) owiec i kóz 3, e) nierogacizny 386 sztuk, razem 1572 sztuk.

Woły z paszy płacono po 62 do 68 kor., woły opasowe po 72 do 80 kor., krowy po 60 do 68 kor., buhaje po 77 do 82 kor., cielęta po 66 do 72 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 36 do 48 kor., nierogaciznę tuczną po 136 do 144 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 1324 sztuk, na eksport bydła rogatego 216 sztuk, nierogacizny 32 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

Targ ożywiony, wskutek licznego przybycia obcych kupców.

— **Londyn.** Do *Daily Chronicle* donoszą z Nowego Jorku, że istnieje zamiar założenia trustu kolejowego z kapitałem 400 miljonów funtów sterlingów.

— **Budapeszt** 15 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów Pszenica na kwiecień 17·54 do 17·56; pszenica na maj 17·54 do 17·56; pszenica na październik 16·58 do 16·60; żyto na kwiecień 14·56 do 14·58; żyto na październik 13·32 do 13·34, owies na kwiecień 13·82 do 13·92; owies na październik 11·72 do 11·76; kukurydza na maj 14·98 do 15·—; kukurudza na lipiec 14·60 do 14·62; rzepak na sierpień 23·50 do 23·70 Oferty na pszenicę: słabe. Chęć kupna: słaba Usposobienie: silne. Pogoda. pochmurno.

— **Wiedeń** 15 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 664·—, Akcje węg. Zakł. kred. 773·25, Akcje Anglobanku 305·—, Akcje Unionbanku 544·—, Akcje Laenderbanku 459·50, Akcje Bankvereins 558·25, Akcje Bodencredit 1044·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 546·—, Akcje kolei państw. 658·75, Akcje kolei połud. 90·75, Kolei Elbethal 418·50, Akcje kolei Północnej 57·0, Akcje kolei Czerniowieckiej 592·—, Akcje Alpiny 524·50, Akcje Rima Muranji 543·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2657, Akcje fabryki broni 616·—, Akcje tureckie tytoniowe 359·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1018·—, Oblig. węg. indemn. 97·90, Renta majowa 100·40, Austr. renta koron. 100·40, Węgierska renta kor. 97·90 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 99·95, 4 proc. listy Banku hipot. 98·90, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50. 4 proc. listy Banku krajowego 99·95, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·07, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·60, Losy tureckie 144·50, Marki 117·18, Ruble 253·—.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Nowy rozkład jazdy na gal. kol. państw. obowiązujący z dniem 1 maja 1905 roku wykazuje bardzo znaczne zmiany, wobec czego uważałem za stosowne wydać takowy drukiem i rozdaję go z dniem dzisiejszym moim P. T. Gościom bezpłatnie.

Z powaniem
Naftuła Toepfer
największy handel win i restauracja.

Uwiadomienie.

Stowarzyszenie przem. cukierników i piernikarzy we Lwowie, zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że na podstawie obwieszczenia magistratu z dnia 23 marca 1902 r. l. 36.888, mleczarniom i traktyjerniom tutejszym nie wolno przyjmować zamówienia, ani sprzedawać żadnych ciast świątecznych poza obręb swoich lokalów, ani ogłaszać dziennikami, a tem mniej wystawiać je za oknami swoich sklepów, gdyż za to będą do odpowiedzialności władzy pociągnięci. 403

Stowarzyszenie przemysłowe cukierników i piernikarzy we Lwowie.

†

Emilja Fiedler

sierota po urzędniku skarbowym

usnęła w Panu dnia 15 kwietnia 1905 roku, zaopatrzona św. Sakramentami, w 76 roku życia.

W żalu pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w poniedziałek dnia 17 kwietnia 1905 roku, o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Akademickiej l. 24, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 15 kwietnia 1905 r.

„Concordia", A. Kurkowski.

†

Maniusia

najdroższa córeczka

Marji i Aureljusza Mitrów

zmarła dnia 15 kwietnia 1905 w 2 wiośnie życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 16 kwietnia b. r. o godzinie 4 popołudniu, z domu żałoby przy ulicy Podzamcze l. 4 na cmentarz Łyczakowski, na który w nieutulonym żalu pozostali rodzice z rodzeństwem zapraszają krewnych i znajomych.

Lwów, dnia 15 kwietnia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Ignacy Grabowski

uczeń III. roku seminarjum nauczycielskiego po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 15 kwietnia b. r. przeżywszy lat 20.

W głębokim smutku pogrążony ojciec z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i kolegów na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 17 kwietnia b. r. o g. ½5 po południu z domu żałoby przy ul. Ossolińskich l. 11, na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 15 kwietnia 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.